RUSKI INWALID

№ 38.

PONIEDZIAŁEK. 16 Lutego 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Zagraniczne: Francyia. Angliia. Niderlandy. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Franciia.

z Paryża, 3 *Lutego.*

W pismie iednem z Sewilli pod 19 z. m. czytamy między innem co następuie: »Liczba rokoszan iest tu bardzo znaczna. 6000 iest ich pod Kadyx i prawie drugie tyle w rożnych iego okolicach. Jenerał *Freyre* niebędzie mógł nic dokazać pomimo wierność i oddanie się woysk którémi dowodzi; ledwie ma bowiem 4000, zebranych i różnych półków. Pięć tylko szwadronów iazdy i oddział karabinierów krolewskich, można nazwać woyskiem regularném. Lecz co może iazda, przy napadnieniu na most *Slatzo*, iedyne przeyście na wyspę Leon.

Król JMść pozwolił wczora posłuchania Arcybiskupowi paryzkiemu i długo z nim rozmawiał, potem pracował w gabinecie swoim z ministrem marynarki i spraw zagranicznych; koło południa zaś minister pełnomocnik angielski bawił całą godzinę u J. K. M.

Pozawczora ministrowie składali radę nadzwyczayną, na którą byli także wezwani: Pan *d'Ambray*, Xiąże *Richelieu*, Opat *Montesquiou* i Magrabia *Garnier*. Posiedzenie trwało do późney nocy, a przedmiotem iego miał bydz podany po ostatni raz na rozpatrzenie rady proiekt prawa o wyborach, który nakoniec iutro ma bydz wniesiony.

Biegała wczora pogłoska iakoby bunt w Hiszpanii zupełnie był uśmierzony i rokaszanie osłabieni wielkiemi dyzerciami wydali Rządowi dowodców swoich. Góniec z Hiszpanii dzisiay dopiero ma przybydz, a przeto trudno iest wierzyć tey pogłosce. Lecz co zdaie się bydz pewnem, to to, że minister mary-

narki *Cisneros* albo uwolnionym został, albo umknąć potrafił zrąk rokoszanów.

29 z. m. zdarzył się następuiący smutny przypadek koło Rochecorbon o mil 2 od Tours. Urwisko skały w ktorem było zbudowane sczupłe mieszkanie winiarza, zapadło o godzinie 10tey w wieczor i zagrzebło iedynaście osob, w tym domku mieszkaiących. Pomimo nayrychleyszy ratunek niewydobyto ich ieszcze z pod gruzów i zdaie się iż wszystkie śmierć znalazły.

Sniegi i mrozy w południowych nawet prowinciach Francii wielkie sprawiły szkody. Winnice mianowicie i ogrody oliwne niezmiernie ucierpiały.

Król nasz znowu zapadł cokwiek na zdrowiu W pismach ostatnich z Madrytu donoszą także że i Król Hiszpański Cierpi padagrę.

Hrabia *St Simon*, który w iednym z dzienników tuteyszych, używał nieprzyzwoitych wyrazów mówiąc o rodzinie Królewskiey, skazany iest na trzymiesięczne więzenie i 500 franków kary pieniężney.

Angliia.

z Londynu, 4 Lutego.

W przeszłą niedzielę przybył do Dower Pan *Sicar* aient królowey JMści *Karoliny* (Xiężney Wallii). Po krótkim w tem mieście pobycie udał się do Francii. Zapewnia on iż wiezie ważne pisma do Królowey i że w krótkim czasie powróci z nią razem do Anglii.

Okręt Królewski *Confiance* przybyły niedawno z St. Marta przywiózł wiadomość, że 150 niesczęsliwych zostawionych przez *Mak Gregora* w Rio de la Hache rozstrzelani zostali z rozkazu Króla tamecznego.

W pismach z Margareta pod 20 Listopada wyczuteiemy, iż powstańcy południowo Amerykańscy zawładali miastem Maracaibo. Dowodca ich Jenerał Boliwar przez sztuczne manewra wszedł do nowey Grenady. Połączył się iuż z nim Korpus Jenerała Paez i w pięć tysięcy ludzi zaiąwszy wygodne położenie, czekał ieszcze na świeże posiłki z Margareta i Maturino, po przybyciu zas takowych, miał napaść na Carracas i tym iednym zamachem zbić Jenerała Królewskiego Moritlo.

Według ostatnich doniesień z Kurassao od 5 Grudnia Jenerał Gubernator Karakaski przybył tam w łodzi z Lagairy. Przyczyna iego przybycia iest iescze niewiadomą.

Niderlandy.

z *Bruxelli* 4 Lutego.

Ze wszystkich prowincii Krolestwa naszego otrzymuiemy pomyślne doniesienia, że rzeki wybrzeżone, powracaią znowu do zwyczaynych koryt. Lecz zato ślady powodzi tem okropnieysze wystawuią widoki. We wsi *Persingen* dwa tylko domy pozostało niezruynowane, inne zaś wszystkie zupełnie są zniszczone i wodą roznie-sione. Król przysłał na ręce rządcy Hollandyi południowey ieszcze 10,000 złotych na wsparcie zruynowanych rodzin.

ROZMAITOŚCI.

Zdarzenie na balu maskowym.

(Powieść prawdziwa z Rossyyskiego)
(*Dokończenie.*)

Zostawiliśmy wczora *Nataliią* bez czucia leżącą na ziemi w odległym pokoiu; powróćmyż tam iescze na chwilę. — Drzymiący Niemcy obudzeni iey padnieniem wskoczyli z stołków i wołać poczęli o ratunek, a tym czasem Turek niepostrzeżenie wymknął do sali.

Na krzyk ich nadbiegli goście z przyległych pokoi, wkrótce nadeszli i znaiomi *Natalii*. Między tymi był na sczęście doktor z lancetem w kieszeni.—Pusczono krew *Natalii*. Co gdy ią z wolna wróciło do przytomnści, ledwie zrozumiale opowiedziała obecnym, że Turek którego widzieli był iey mężem, że go słyszała mowiącego i gdy podniosł maskę widziała trupią głowę. Przerażeni słuchacze poglądali ieden na drugiego, obracali się ku drzwiom, a niektórzy nawet zapewniali, iż Turek zrobiwszy kilka kroków w sali nagle zniknął; lecz Szwaycar i liberyia dowodzili iż zszedł po schodach, a policyiant widział iak wsiadł do paro-konney karyty i odiechał.

Nataliią wywieziono z balu i wszyscy zaraz roziechali się, a każdy iak mu się podobało opowiadał to zdarzenie. Policyia tym czasem przedsięwzięła swe środki i nazaiutrz wynalazła furmana, który Turka przywiozł na maskaradę. Ten zaś przy badaniach wyznał iak następuie;

»Wczoray o godzinia 6tey w wieczor gdym stał przy moiey karycie do naięcia, przyszedł

iakiś Jegomość, którego twarzy w ciemnocie niemogłem widzieć i tak się odezwał: »Czy chcesz dzisiay sto rubli zarobić?« —Któżby tego niechciał, odpowiedziałem; lecz kto ie zapłaci; takiey summy i we trzy dni niezapracować.—»Powiedz mi pierwiey czy się boisz umarłych?«—Czegoż się mam ich obawiać, wszystkie o nich powieści są dziadowskie baśnie.—»Jeżeli tak, przyieżdzay więc przez parę godzin na mogiły *Wołkowskie*, i kto do ciebie wyydzie, zawież na maskaradę, a potem znowu odwież na mogiły.«—Ach Mosanie, to coś strasznego; a teraz święta. — »Jeśli niechcesz, to ia znaydę drugiego.«—Po tych słowach iuż był poszedł odemnie. Zdecydowałem się wreście i zawołałem, iż się zgadzam. Powrócił więc raz iescze, dał mi 25 rubli zadatku i zalecił abym za parę godzin stawał na naznaczoném mieyscu, niemówiąc o tem nikomu aż do iutra, po czem odszedł. Skoro wybiła osma, opatrzywszy dobrze poiazd i koni, a dla lepszey odwagi wypiwszy porządną szklanicę, udałem się na mieysce przeznaczenia. Jadąc spiewałem zwyczeyne nasze furmańskie piosnki, lecz gdy stanąłem koło mogił, przyznam się iż strach mnie ogarnął; i chociaż noc była niezmiernie ciemna, zamróżyłem iednak oczy i czekałem. Niewyszło pięć minut, usłyszałem na mogiłayh skrzypienie i łoskot, iak gdyby kto trumnę otwierał, a potem stąpanie po śniegu, nakoniec zbliżył się ktoś do karety, otworzył i wsiadł. — Dobrze zaciąłem koni i w kilka minut byłem iuż pod gankiem domu, gdzie miała bydź maskarada. Dla ciekawości sam otworzyłem poiazd i uyrzałem wychodzącego Turka w masce. Ochłonąłem cokolwiek od strachu, lecz gdy na powrót wsiadł do karety po balu, bardziey iescze było mi straszno. Stanęły konie przy mogiłach, nieboszczyk wysiadł, oddał mi resztę pieniędzy, (które dziś iescze wodą święcono pokropię) i poszedł między mogiły, a ia co tchu ruszyłem do miasta.»

Zeznanie furmana różnie było przyięte, iedni z dobrego serca wierzyli, że to był prawdziwy nieboszczyk i cytowali rozmaite i liczne podobnych zdarzeń przykłady; inni znowu myśleli że to był żart iakiego swawolnika. Lecz co za ochota chować się na mogiłach, sprowadzać tam poiazd, płacić tak drogo? Takie i tym podebne mysli zaymowały wszystkich. Policyia zaś przy naywiększych usilnościach niczego niemogła się dowiedzieć.

Przyiaciele *Natalii* ukrywali przed nią zeznania furmana; lecz usłużne *babuni* wszystko opowiedziały. Jak kolwiek bądz, *Nataliia* naywięcey ucierpiała, Po kilku niedzielney obłóżney chorobie ledwie biegły lekarz powrócił ią do zdrowia. Odtąd zupełnie tryb życia odmieniła. Niewidziano ią na żadnych wielkich balach, obiadach, ani nawet publicznych przechadzkach, a dóm iey dla samych tylko ubogich i niewiela wybranych przyiaciół był otworem — Poświęciła się cała wychowaniu synka i tylko do kościoła niekiedy, lub na mogiły męża wyiedzała i tak do tego rodzaiu życia nawykła, iż czuła się nierównie szczęśliwszą aniżeli wtenczas kiedy zabawom swiata wielkiego była oddaną. Zawsze iednakże pamięć zdarzenia na maskaradzie była iey obecną i truła spokoyność.

Po nieiakim czasie powrócił i *Wielski* do Petersburga. — Dowiedziawszy się o tem natychmiast zaprosiła go do siebie—»Móy dobry przyiacielu rzekła wychodząc mu na spotkanie. Drogo opłaciłam nieposłuszeństwo radom twoim; lecz odtąd będą one prawidłem wszystkich moich postępków i będę się starać stać się godną przyiaźni twoiey.«

Bardzo dziękuię Pani, i cieszę się z odmiany trybu iey życia, o czem iuż słyszałem. Zapewne i Pani sama iesteś kontenta z tego.

»Ach, aż nadto byłabym z siebie kontenta, gdybym mogła dawną moią odzyskać spokoyność. Wspomnienie. . . .«

Rozumiem, spokoyność Pani mięsza pamięć zdarzenia na maskaradzie; lecz ia biorę na siebie wyiaśnić wszystko; niewiem tylko iak Pani to przyymie?

»Cóż to znaczy? co mi chcesz powiedzieć?«

— Turek z głową trupią, ktory tyle Pani pomógł i zaszkodził, niebył ani widmem, ani cieniów iey męża mścicielem; lecz był to mówiący z nią teraz Wielski.«—

»Czy to bydz może? iakimże sposobem?«—

— Niech mnie Pani zechce wysłuchać: Sprawy które zmusiły mnie do udania się do Moskwy, powołały mnie także były na czas krótki stamtąd do Petersburga. Przyiechałem pod cudzem imieniem. Było to dwoma dniami przed pamiętną maskaradą. Powszechny nasz przyiaciel opowiedział mi, że Pani nieprzestaiąc oddawać się prożnościom świata i coraz bardziey psując swą dobrą sławę, masz zamiar

tą razą zaćmić wszystkie piękności dodawszy swoiey całą dzielność sztuki i stroiu. Przyszło mi na myśl, że to dzień urodzin zeszłego przyiaciela mego, a szanuiąc iego pamięć i Pani honor, postanowiłem korzystać z okoliczności i ostatniego użyć srodka dla oderwania Jey od zgubnych świata mamideł. Przyiaciel móy przyrzekł sekret nayuroczyściey. Pod maskę zwyczayną włożyłem drugą wyrażaiącą trupią głowę, którą my sami zrobili; chcąc zaś aby to wszystko większe sprawiło wrażenie, poiechałem na maskaradę z cmentarza. Niemogłaś Pani poznać mnie z głosu bo się ten pod maską odmienia. Chciałem i udało mi się zwrócić na siebie iey uwagę; umyślnie odprowadziłem do odległego pokoiu, umyślnie przypomniałem dzień urodzin męża Pani i kiedym spostrzegł, że to przypomnienie żądane na niey zrobiło wrażenie, począłem naśladować głos nieboszczyka. Ognista iey wyobraźnia dopomogła mi naywięcey. Muszę się przyznać, iż przewiduiąc skutki decyduiącey chwili, począłem był żałować mego śmiałego a może i nierostropnego przedsięwzięcia; niechciałem zdeymować maski; lecz dotkliwe iey słowa: »*Czy nieiesteś z tamtego swiata posłańcem?*« wyprowadziły mnie z cierpliwości. Reszta iest Pani wiadomą. Teyże nocy wyiechałem z Petersburgu.«

»Ach *Wielski*, okrutnieś zemną postąpił; lecz nietylko przebaczam tobie, nadto serdecznie iestem kontenta. Któż wie do czegoby nakoniec doprowadził mnie ten sposob życia? Czyż można było, inaczey mnie poprawić i przekonać? Dla uleczenia gwałtowney choroby trzeba iak mówią gwałtownych środków.»

— Domyślny czytelnik, który w środku ieszcze powieści chciał zgadnąć iey koniec, zapewne powie: »Niema poco czytać daley, *Wielski* ożenił się z *Nataliią*«—Ach nie czytelniku niezgadłeś: Zawsze on był tylko iey przyiacielem i miał pociechę widzieć, że *Nataliia* zasmakowawszy w skromnem i umiarkowanem życiu, w wykonywaniu obowiązków matki i Chrześciianki, była powszechnie szanowaną iak przykładna kobieta, dobra przyiaciółka i wzór cnotliwych matek.

Gazeta *Thimes* umieściła następuiące gruntowne uwagi o handlu Angielskim. — »Nayiepszem politycznem i ekonomicznem urządzeniem dla każdego narodu iest bez ochyby to, aby na własnych płodach i źrodłach polegał. Inaczey w tey mierze sądzą kupcy; zyskownieyszym, a zatem lepszym w ich oczach byłby systemat powszechnego zamiennego handlu. Podług ich zdania, Wielka Brytaniia powinna żyć zbożem stałego lądu, sprowadzać żelazo Rossyyskie i Szwedzkie, pić lekkie Francuzkie wina, a niewiele się troszczyć o uprawę ziemi i kopalnie. Lecz kraie północne nie zrobiły wstecznego kroku, i nie są tak ciemnemi w polityczney swoiey ekonomii, aby iak dawniey ulegały warunkom handlowym z Angliią, urządzaią się dla własney swoiey korzyści i wygody; gotowe są wprawdzie dawać to, czego maią nadto, w zamian za potrzeby, które im są przyiemne do użycia, lecz podług warunków, iakie same podaią. Jak może Angliia pod względem swoich rękodzieł, spodziewać się wielkiego handlu z Niemcami, Niderlandami i Francyią? Albo czyliż chce ciągle z własną szkodą przedawać tanio płody rękodzielni swoich, dosyłać ie do stałego lądu, a natomiast drogo płacić za brane ztamtąd zboże, żelazo i wino? Czyliż ci, co żyią z zarobku, mogą się tym sposobem utrzymać? Przypuśćmy, iż kilku się zbogaci, lecz rzemieślnicy i robotnicy maiąż za to umierać z głodu? —

— W Hiszpanii nikt niepamięta tak mroźney i śnieżney zimy iaką iest teraznieysza. Rzeka Ebro pokryta była lodem po 30. z. m. w Medina del Campo w Królestwie Leońskiem wino w sklepach zamarzało. W Extremadurze spadło wiele sniegu, podobnież i w Murcyi, gdzie iego głębokość do 3. stop dochodziła, czego nikt z naystarszych mieszkańców niepamięta.

Kurs Petersburski.

Dukat: hollend: nowy	—	rubli as:	—	11 k. 15.
Ditto — Ditto stary	—	Ditto	—	11 — —
Rubel srebrny	—	— Ditto	—	3 — 72.

W PETERSBURGU.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.